

GAZETA LUBELSKA

RÓK III

NIEZALEŻNE PISMO DEMOKRATYCZNE

Nr. 64 132

Sprawiedliwe rozwiązanie sprawy zachodnich granic Polski — to gwarancja pokoju

Narody sojusznicze obawiają się

WASZYNGTON, 6.3. API. Deputowany Izby Reprezentantów Sadowski wygłosił 28 lutego w Kongresie niezwykle ważne przemówienie, dotyczące problemu Niemiec i granic polsko-niemieckich. Opierając się na wynikach ankiety przeprowadzonej w Stanach Zjednoczonych, W. Brytanii, Kanadzie, Holandii i Francji na temat zagadnienia niemieckiego, Sadowski stwierdza, iż istnieją niezbita dowody, że pięć narodów sojuszniczych, miłujących pokój, obawia się odbudowy niemieckiej maszyny wojennej, która w pewnym momencie zagrazi pokojowi świata. Należy to z wielką pieczołowitością wziąć pod uwagę tym bardziej, że zbliża się dzień rozpoczęcia konferencji moskiewskiej.

Filar przyszłej struktury pokoju

Ponieważ w traktacie pokojowym z Niemcami zagadnienie zachodnich granic Polski odgrywa tak ważną rolę, Sadowski uważa za konieczne wyjaśnić wytyczne polityki amerykańskiej w tej sprawie. Problem ten musi być rozwiązany sprawiedliwie i właściwie, gdyż stanowi jeden z filarów przyszłej struktury pokoju. W przeciwnym razie stanie się on groźbą dla pokoju świata i może wciągnąć nasz kraj w jeszcze jedną wojnę. Cytując uchwały jaltańskie i poczdamskie Sadowski stwierdza, iż są one jasne i nie pozostawiają żadnych wątpliwości. Nie ma w nich najmniejszej zmianki, aby wykreślona granica miała być tylko linią demarkacyjną.

Byrnes groźniejszy od Churchilla

W dalszym ciągu swego przemówienia Sadowski zaatakował Churchilla, który w swej mowie fultońskiej występował przeciwko decyzjom poczdamskim, w szczególności dotyczącym Polski, wylewając gorzkie łzy nad smutnym losem morderców bezbronnym kobiet i dzieci w Lon-

dynie, Paryżu, Warszawie i Łodzi. Narod amerykański jednak zaniepokojony jest nie tym, co mówił nie uznany przez naród angielski Churchill, lecz oświadczeniami Byrnesa w Stuttgarcie. „Poglądy Byrnesa przeraziły mnie i wielu moich rodaków — mówił Sadowski — którzy pragnęliby, aby Stany Zjednoczone objęły przewodnictwo w zrozumieniu ducha i intencji obietnic, danych Polsce w Jaltie i Poczdamie.

Przeciwnicy linii Curzona gwałcą układy

„Ciekawe jest, że ci, którzy najgłośniej krzyczeli przeciwko przyjęciu linii Curzona na wschodzie, najgwałtowniej i najbardziej zdecydowanie dążą do pogwałcenia układów poczdamskich, wynagradzających Polsce utratę terytoriów wschodnich. Należy również podkreślić, że zwolennicy izolacjonizmu są b. liczni w szeregach obrońców „biednych“ Niemców“.

„Odpierając raz jeszcze argumenty obrońców Niemiec, iż ziemie zachodnie, przyznane Polsce, są konieczne dla istnienia Niemiec, Sadowski stwierdza, iż układy poczdamskie stworzyły podstawę dla egzystencji Polski jednolitej pod względem etnograficznym, łącząc wszyst-

kie ziemie, które są niezaprzeczenie polskie. Stworzyły one również warunki jak najszybszej odbudowy i rozwoju Polski, dając jej gwarancję przeciwko agresji niemieckiej. Dążenie do zrewidowania polskich granic zachodnich jest dążeniem do nowych sporów i konfliktów.

Kartę Atlantyką podpisał — Roosevelt!

Sadowski zakończył swe przemówienie słowami: „Karta Atlantyka podpisana przez naszego wielkiego prezydenta, Franklina Roosevelta, stwierdza, że po ostatecznym zniszczeniu tyranii hitlerowskiej przywrócony będzie pokój, który umożliwi wszystkim narodom bezpieczeństwa i który zagwarantuje im, że wszyscy ludzie we wszystkich krajach będą mogli żyć wolni od obaw i nędzy.

Powrót ambasadorów RP. do Belgradu i Pragi

BELGRAD, 6.3. PAP. Ambasador R.P. przy rządzie jugosłowiańskim, Jan Karol Wende, powrócił z Warszawy do Belgradu i objął urządowanie.

WARSZAWA, 6.3. PAP. Warszawę opuścił, udając się do Pragi, poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny R.P. w Czechosłowacji, ambasador Stefan Wierbłowski.

Min. Bevin zwiedza Warszawę

Wczoraj o godz. 11 przybył na Dworzec Gdański w Warszawie ekspres „Złota Strzała“, w której jedzie do Moskwy brytyjski minister spraw zagranicznych Bevin na czele 150-osobowej delegacji.

Min. Bevina powitali na dworcu ministrowie spraw zagranicznych Modzelewski, dyrektor Departamentu Prasy w MSZ

Wiktor Grosz i dyrektor Protokołu Dyplomatycznego Adam Gubrynowicz.

Następnie min. Bevin na czele kolumny samochodów wyruszył na zwiedzenie miasta. Po kilkugodzinnym pohycie w Warszawie delegacja brytyjska udała się w dalszą drogę do Moskwy.

Kłótnie atomowe w USA

WASZYNGTON, 6.3. API. Po sześciu tygodniach ożywionych debat, senacka komisja energii atomowej zakończyła

dzisiaj przesłuchanie świadków w sprawie nominacji Dawida Lilienthala na przewodniczącego komisji cywilnej energii atomowej.

Mac Kellar, zacięty przeciwnik Lilienthala, stwierdził, iż m. in., że Senat w najbliższym czasie zatwierdzi prawdopodobnie tę nominację, nie zaniecha walki i poświęci wszystkie swe wysiłki celem zmniejszenia kredytów, przeznaczonych dla cywilnej komisji atomowej.

Jak wiadomo, prezydent Truman zażądał od Kongresu kredytu 500 milionów dolarów dla komisji i suma ta jest przewidziana w projekcie budżetowym roku gospodarczego 1947/48.

Następna konferencja w Londynie?

LONDYN, 6.3. PAP. Dziennik „Evening News“ donosi, że minister Bevin wystąpi na konferencji moskiewskiej z wnioskiem, by następne zebranie ministrów spraw zagranicznych w sprawie Niemiec odbyło się w Londynie.

Marshall, Bevin i Bidault jadą do Moskwy

WASZYNGTON, 6.3. PAP. Minister spraw zagranicznych Stanów Zjednoczonych George Marshall odleciał samolotem z Waszyngtonu, udając się na konferencję moskiewską. Przed odlotem minister Marshall oświadczył przedstawicielom prasy, że ma nadzieję, iż w Moskwie osiągnięte będzie porozumienie w sprawie zasad, na których będzie się opierał traktat pokojowy dla Niemiec. Jeżeli chodzi o traktat dla Austrii, minister Marshall wyraził przekonanie, że będzie on podpisany przed zakończeniem obrad ministrów spraw zagranicznych 4 wielkich mocarstw.

BERLIN, 6.3. PAP. W środę o godz. 14.35 na dworzec Gruenewald w Berlinie przybył minister spraw zagranicznych

Wielkiej Brytanii, Ernest Bevin oraz delegacja brytyjska na konferencję moskiewską, w składzie około 150 osób. Po przybyciu minister Bevin odbył rozmowę z doradcą politycznym brytyjskiego zarządu wojskowego w Niemczech, Williamem Strangiem.

O godz. 19 minister Bevin odjechał wraz z delegacją brytyjską z dworca Śląskiego, który znajduje się w radzieckim sektorze Berlina — w dalszą drogę do Moskwy.

PARYŻ, 6.3. PAP. O godz. 3 po południu opuściła Paryż specjalnym pociągiem delegacja francuska na konferencję moskiewską. Na czele delegacji francuskiej, stoj minister spraw zagranicznych Georges Bidault.

Sprawa zawarcia sojuszu polsko-czechosłowackiego zmusza do wyrażenia nie tylko zadowolenia z tego, że wreszcie — po długich pertraktacjach — dochodzi do doniosłego faktu, ale i do podkreślenia jego istotnej roli i znaczenia w aktualnym układzie sił na terenie międzynarodowym.

Porozumienie i współpraca międzysłowiańska w dzisiejszej rzeczywistości ma charakter i zadania zgoła odmienne, aniżeli wszystkie próby zjednoczenia narodów słowiańskich, podejmowane na przestrzeni dziejów od chwili, kiedy pierwszy panslawista, Chorwat z pochodzenia, Jerzy Križanić zapalił pierwszą panslawistyczną pochodnię. Od owych odległych czasów tyle się na świecie zmieniło, że panslawizm taki, jakim znała go epoka romantyzmu, przeżył się doszczętnie, ustępując miejsca ideologii bardziej realnego spojrzenia na możliwości międzysłowiańskiego porozumienia i międzysłowiańskiej współpracy.

Ostatnia wojna, którą wywołał odwieczny wrogi narodowi słowiańskiemu żywioł germański, zmusiła do poddania wielu zagadnień gruntownej rewizji. Zmieniło się oblicze Europy i to zmieniło się tak dalece, że narody słowiańskie znalazły się w granicach tej Europy, po raz pierwszy od dwu wieków, jako narody naprawdę wolne i suwerenne. Element słowiański doszedł w Europie, ale i w świecie, do roli czynnika decydującego o sobie i swojej przyszłości.

Wyrazem należytego zrozumienia tego swojego nowego stanowiska była już w okresie wojny nawiązana współpraca narodów słowiańskich. Po zwycięskim zakończeniu wojny współpracy tej nadano charakter stały. Sojusze: polsko-radziecki i polsko-jugosłowiański, jugosłowiańsko-radziecki i jugosłowiańsko-czechosłowacki, oraz czechosłowacko-radziecki były pierwszymi ogniwami tego łańcucha słowiańskiego, jaki ma odgradzić Słowian i Czechy od wszelkich groźących jej niebezpieczeństw z niebezpieczeństwem niemieckim na czele. Pomijając przejściowe trudności włączenia w ten łańcuch elementu bułgarskiego i łużyckiego odczuwaliśmy poważnie brak jednego jeszcze ogniwa: sojuszu polsko-czechosłowackiego.

Ukucie tego ogniwa nie było sprawą łatwą. Mieszkając po obu stronach wspólnej między nami mieliśmy z bratnimi narodami zachodnio-słowiańskimi odwieczne powody do „sąsiedzkiego“ współżycia. Były zatargi stare, były i nowe trudności, jakie wyłoniły się już po ostatniej wojnie.

Nie ma jednak spraw, których nie dałoby się rozwiązać przy dobrej woli obu pertraktujących z sobą stron. Okazało się to raz jeszcze: wyjeżdżający z Pragi do Warszawy ambasador Wierbłowski złożył następujące oświadczenie:

„Widoki na podpisanie sojuszu polsko-czechosłowackiego są jak najbardziej optymistyczne. Współpraca przedstawicieli polskich i czechosłowackich idąca w kierunku rozwiązania problemu niemieckiego przy omawianiu traktatów, jakie oba kraje zawarły ze Związkiem Radzieckim i Jugosławią oraz w dążeniu do wzmocnienia stosunków gospodarczych i kulturalnych między obu narodami stworzyła jak najlepsze warunki dla zawarcia traktatu. Dzień podpisania traktatu będzie dniem historycznym dla obu narodów słowiańskich“.

W ciągu najbliższych dni brakujące a konieczne w łańcuchu słowiańskim ogniwo znajdzie się na swoim miejscu.

Dziś

Rudolf Hoess — międzynarodowy morderca.
Import skór zaspokoi nasze zapotrzebowanie.
Czy Nadzwyczajna Komisja Mieszkańców wie o tym?

Na marginesie artykułu wstępnego

Podpisanie paktu polsko-czechosłowackiego w przedzie dniu konferencji moskiewskiej będzie miało szczególną wymowę. Polska i Czechosłowacja jednoczą się w dążeniu do takiego rozwiązania sprawy Niemiec, które zapewnić musi im i Europie pokój i bezpieczeństwo ze strony Niemiec. W obliczu wspólnych najżywczejszych interesów narodów polskiego i czeskiego musiały zejść na plan drug. sprawy dotąd nie załatwione. W głębszej świadomości wagi tych zagadnień rządy polski i czechosłowacki postanowiły dla ich uregulowania ustalić termin dwuletni. Uregulowanie tych spraw w atmosferze przyjaźni, w warunkach zgodnego działania na arenie międzynarodowej stanie się jeszcze jednym czynnikiem, zbliżającym oba narody.

Rząd czechosłowacki zagwarantował mniejszości polskiej w Czechosłowacji pełne możliwości swobodnego rozwoju kulturalnego. Także i to wpłynie w sposób poważny na zgodne sąsiedztwo i życie obu narodów i pogłębienie szerszej przyjaźni między nimi. (API)

Prasa czeska

Prasa czeska zamieszcza urzędowy komunikat stwierdzający, iż toczące się od dłuższego czasu rokowania pomiędzy rządem oba państw w sprawie zawarcia umowy sojuszniczej czechosłowacko-polskiej zostały w tych dniach pomyślnie zakończone. Umowa podpisana będzie w najbliższych dniach w Warszawie, dokąd uda się liczna delegacja rządu czechosłowackiego.

Praski dziennik „Svobodne Noviny” przynosi następującą wiadomość: „Na poniedziałkowym nadzwyczajnym posiedzeniu rząd czechosłowacki zatwierdził projekt czechosłowacko-polskiej umowy sojuszniczej. Umowa ta podobna jest do umowy zawartej z Jugosławią, z wyjątkiem jednak dwóch dodatkowych ustępów. Jeden z nich traktuje o prawach mniejszościowych Polaków, drugi zawiera postanowienie, iż w przeciągu 2 lat rozwiązane zostaną problemy sporne między Czechosłowacją i Polską. Umowa zostanie uroczystie podpisana w Warszawie”.

Organ centralny czeskiej partii socjaldemokratycznej „Pravo Lidu” pisze, iż „zakończenie rokowań w sprawie zawarcia sojuszu czechosłowacko-polskiego nie jest tylko wyrazem naturalnych geograficznych, gospodarczych i politycznych konieczności, ale wielkim krokiem do wzajemnej współpracy o historycznym znaczeniu. Jakkolwiek z chwilą podpisania sojuszu — pisze dziennik — nie zostaną jeszcze rozwiązane wszystkie problemy interesujące oba państwa, jednak okoliczność, iż do zawarcia umowy dochodzi obecnie, pozwala nam żywić nadzieję, że te zagadnienia, do rozwiązania których ma dojść w przeciągu 2 lat, zostaną pomyślnie i szczęśliwie załatwione”.

Organ partii komunistycznej „Rude Pravo” stwierdza: „Przez zawarcie czechosłowacko-polskiej umowy wzmocnione zostanie stanowisko państw słowiańskich i wypełniona luka, istniejąca dotychczas między sojuszniczymi umowami — czesko-radziecką i czesko-jugosłowiańską z jednej strony, a polsko-radziecką i polsko-jugosłowiańską z drugiej. Umowa staje się przez fakt zawarcia jej w przeddzień konferencji moskiewskiej nadzwyczaj ważną”.

Również organ centralny czeskich związków zawodowych „Prace” konstatuje, iż brakujące w łańcuchu umów sojuszniczych Czechosłowacji z innymi państwami ogniwo zostanie uzupełnione umową sojuszniczą czechosłowacko-polską. Zawarcie tej umowy — stwierdza pismo — jest wyrazem trwałej i przyjaznej współpracy w dziedzinie polityki zagranicznej obu państw.

Sztab „Zapory” ujawnił się

Kpt. „Wisła”, kpt. „Jawor”, por. „Grot” i „Podkowa” przed Lubelską Komisją Ujawnienia

Przed lokalem Komisji Ujawnienia panuje ożywiony ruch. Jedne twarze są rozśmiane, w innych widzi się niepokój. Słowo „ujawnienie” daje się słyszeć wszędzie.

Na klatce schodowej prowadzącej do lokalu Komisji stoi grupka młodych ludzi, którzy prowadzą ożywioną dyskusję. Wśród nich na szczególną uwagę zasługuje starszy, niskiego wzrostu człowiek, o ogorzalej, czarstwej twarzy i przenikliwych oczach. Karabin, który trzyma w ręku, upewnia nas, że mamy przed sobą kandydata do ujawnienia się. Zatrzymujemy się więc i zapytujemy:

— Czy obywatel do ujawnienia?

— Tak.

Wywiązuje się rozmowa, z której dowiadujemy się, iż nasz kandydat do ujawnienia nazywa się Marek Mazurek, liczy lat 59. Robotę konspiracyjną zaczął dawno, bo już w 1904 r. był kolporterem nielegalnych wydawnictw. Ostatnio w konspiracji jest od 1942 r., kiedy to Niemcy rozstrzelali mu córkę i syna na Zamku w Lublinie.

— Ostatnio — mówi najstarszy konspirator Lubelszczyzny — sprzykrzyło się już to pieskie życie i kiedy ogłoszono am-

nestię, wszyscy ludzie w podziemiu przyjeżdżamy to z radością. Zdan a byli różni — dodaje nasz rozmówca — jedni mówili, że jest to tylko pułapka, inni znówu twierdzili, że może to być prawda, no ale skoro dowództwo się ujawnia, to i my możemy spokojnie iść ich śladem, a dowódcy nasi są tam — wskazuje ręką drzwi na pierwszym piętrze.

— Co obywatel zamierza teraz robić?

— Gdy dostanę papiery, jadę do Urzędu, gdzie mieszka moja żona z dwoma córkami i wnuczką. Tam będę się starał o pracę i chcę wziąć udział w odbudowie zniszczonego przez wojnę kraju.

Zegnając obywatela Mazurka życzymy mu powodzenia na nowej drodze życia.

Z kolei udajemy się do pokoju, który wskazał nam ob. Mazurek, a gdzie ma znajdować się sztab „Zapory”. Istotnie, nie mylił się ob. Mazurek, bo w krótkim czasie jesteśmy przedstawieni kpt. Aleksandrowi Głowackiemu ps. „Wisła” pełniącemu funkcję zast. kom. „Zapory”, kpt. Tadeuszowi Lachowskiemu ps. „Jawor” — szefowi łączności, por. Stanisławowi Gabryłkowi ps. „Grot”, b. zast. „Zapory” a obecnie dowódcy „oddziału w szturmowych” i Zygmuntovi Góreckiemu ps.

„Podkowa”, zast. kom. 9 rejonu na powiatowski.

Już pierwszy rzut oka upewnia nas, że mamy do czynienia z ludźmi, dla których niebezpieczeństwo było chlebem codziennym.

Kpt. „Wisła” to zawodowy oficer, który okupację niemiecką spędził w obozie w Oldenbergu. W 1945 r. powróciwszy do kraju wierząc antyrządowej propagandzie, wstąpił do konspiracji. Życie konspiracyjne dało mu się jednak prędko w znaki. Myśl o powrocie do normalnego życia nurtowała kpt. „Wisła” od dawna, jednak lęk przed odpowiedzialnością zmuszał do pozostania w podziemiu. Z pomocą przyszła mu amnestia.

„Dzięki niej Polska zyska wiele zdolnych rąk i mózgów do pracy. W podziemiu jest wielu zdolnych i wartościowych ludzi — mówią członkowie sztabu „Zapory”. — Nasze zgłoszenie się przed Komisją — pociągnie naszych żołnierzy, którzy dotychczas nie mogli pogodzić się z myślą, aby rząd mógł tak dalece zapoczątkować się ludźmi, którzy do niedawna mimo bezcelowości trwali w podziemiu działając niejednokrotnie na szkodę państwa”.

Kpt. „Wisła” mówi, że marzeniem jego jest aby ujawniło się całe podziemie.

Przy Komisji Ujawnienia mieści się punkt pomocy dla amnestionowanych którego zadaniem jest niesienie pomocy zgłaszającym się. OKZZ ze swej strony wystarała się dla amnestionowanych 200 posad na terenie Lublina, PUR — 700 posad na terenach odzyskanych. Wydział Opieki Społecznej wyasygnował jako pomoc doraźną pół miliona złotych, czego 100 tysięcy przeznaczono dla Lublina, 400 tysięcy złotych rozdzielono między powiaty. Odzież, obuwie i żywność przydzielono woj. lubelskiemu za 9 mil. złotych.

—oO—

Około 14.000 więźniów karnych skorzysta z dobrodziejstwa amnestii

WARSZAWA, 6.3. W ramach odbytej w Ministerstwie Informacji i Propagandy konferencji prasowej przedstawiciel Nadzoru Prokuratorskiego Ministerstwa Sprawiedliwości prokurator L. Wojtaszewski przedstawił ogólne zasady realizacji ustawy amnestyjnej przez sądownictwo powszechne — w stosunku do przestępców karnych.

Sprawy przestępców karnych, podlegające amnestii, dzielą się na trzy zasadnicze kategorie: sprawy będące w stadium dochodzenia, w których prokurator dochodzenia nie wszczyna lub je umarza; sprawy już zawieszone w sądzie, w których sąd dla zastosowania amnestii musi użyć skłać wniosek lub zgodę prokuratora oraz sprawy już osądzone, w których proku-

rator po przestudiowaniu akt skazanego, wydaje nakaz zwolnienia względnie stosownie do przepisów amnestii — redukuje okres kary pozostającej do odebrania.

Według prowizorycznych danych z amnestii skorzysta około 14.000, z czego około 6.000 wyjdzie na wolność bezzwrotnie, reszcie zaś kara zostanie w myśl ustawy odpowiednio złagodzona.

—oO—

Nie chcą bronić agenta Hitlera

PARYŻ, 6.3. PAP. Fernand de Brinon, 60-letni „ambasador” rządu Vichy przy okupacyjnych władzach niemieckich, którego proces o współpracę z wrogiem roz-

począł się we wtorek przed sądem najwyższym w Wersalu, protestował przeciwko rzekomemu upośledzeniu obrony przez sąd.

„Mam zamiar — oświadczył oskarżony — mówić prawdę, całą prawdę. Być może popełniłem błędy, ale zawsze chciałem służyć tylko memu krajowi. O ile sąd mi pozwala mi się bronić, proszę o pozwolenie, bym mógł nie być obecny na rozprawie”.

Po tej deklaracji dwaj obrońcy de Brinona zwrócili się do przewodniczącego sądu z prośbą o zwolnienie ich od obowiązku bronięcia podsądnego. Akt oskarżenia stwierdza, że de Brinon był jednym z najczynniejszych agentów Hitlera w Francji. Chociaż de Brinon powołał 300 osób, które mają świadczyć na jego korzyść, ani jeden z tych świadków nie stawił się do sądu.

—oO—

USA usprawniają transport żywności

NOWY JORK, 6.3. PAP. Według wiadomości ze źródeł poinformowanych Stanom Zjednoczonym udało się w znacznym stopniu rozwiązać trudności transportowe w związku z dostawami żywności do państw europejskich. Obecnie czynione są starania w kierunku zgromadzenia dostatecznej ilości żywności na eksport.

Nowy dar amerykańskiego C. K.

GDANSK, 6.3. API. Dwa kompletne wyposażenia szpitalne na 250 łóżek przybyły ostatnio na pokładzie

Ambasador Lange w Nowym Jorku

NOWY JORK, 6.3. PAP. Ambasador Oskar Lange, przedstawiciel Polski w Radzie Bezpieczeństwa ONZ, przybył samolotem z Warszawy via Londyn do Nowego Jorku. Zastępujący ambasadora Langego w czasie jego pobytu w kraju w charakterze przedstawiciela Polski w Radzie Bezpieczeństwa ambasador R.P. w Londynie Jerzy Michałowski udaje się w drogę powrotną do Londynu.

—oO—

„Spitfire” dla Grecji

LONDYN, 6.3. Z Aten donosi agencja Reutersa, że na Cypr przybyło 5 samolotów typu „Spitfire” udając się następnie w dalszą drogę do Grecji. Jest to czwarta tranza samolotów (ogółem ma ich być 90), zakupionych przez rząd grecki. Do tej pory dostarczono 47 samolotów.

Organ czeskich narodowych ocalałości „Svobodne Slovo” pisze, że czechosłowacka umowa sojusznicza leży w interesie obu państw, jako najbliższych sąsiadów Niemiec.

statku „Marmacma”, jako dar Amerykańskiego Czerwonego Krzyża dla PCK. Wyposażenia szpitalne posiada ją poza łózkami z materacami i pościelą — doskonale wyposażoną aptekę, zaopatrzoną w niezbędne przyrządy laboratoryjne, gabinet rentgenowski, dentystyczny, urządzenia biurowe, sprzęt kuchenny z naczyńkami i urządzeniami sali jadalnej. W najbliższym czasie spodziewane jest nadejście jeszcze kilku tak wyposażonych szpitali.

Gen. Bulganin — wicepremierem

MOSKWA, 6.3. Agencja Tass donosi, że Prezydium Rady Najwyższej ZSRR mianowało ministra sił zbrojnych ZSRR generała armii Mikołaja Bulganina zastępcą przewodniczącego Rady Ministrów Związku Radzieckiego.

Jerzy VI do Prezydenta Francji

PARYŻ, 6.3. PAP. Król angielski Jerzy VI, który, jak wiadomo, odbywa obecnie podróż po krajach Związku Południowo-Afrykańskiego, przesłał do prezydenta Francji Vincenta Auriola de peszę gratulacyjną z okazji podpisania francusko-brytyjskiego sojuszu.

Rudolf Hoess

międzynarodowy morderca

WARSZAWA, 6.3. W związku z rozpoczynającym się w dniu 11 marca r.b. w Warszawie, procesem komendanta obozu oświęcimskiego Rudolfa Hoessa, odbyła się w Ministerstwie Informacji i Propagandy konferencja prasowa, na której prokurator Najwyższego Trybunału Narodowego dr Tadeusz Cyprian i dyrektor Departamentu org.-adm. Ministerstwa Sprawiedliwości ob. Zygmunt Ratusznik zapoznali dziennikarzy z całokształtem zagadnień wiążących się z procesem i osobą międzynarodowego mordercy Hoessa.

Największa katownia świata

Oboz oświęcimski, w którym zginęło ponad 4 miliony ludzi, urosł do rozmiarów największej bodajże katowni w Europie i smutna jego sława dotarła do najdalszych nawet zakątków świata, nie też dziwnego, że wszystkie niemal narody Europy, których przedstawiciele przeszli przez Oświęcim, względnie, co się najczęściej zdarzało — zostali już tam na zawsze, — wybitnie są zainteresowani procesem. Rzecz oczywista, największą hekatombę krwi złożyła w Oświęcimiu ludność żydowska i polska, oboz ten bowiem, jak to wynika z danych śledztwa, w pierwszym rzędzie miał za zadanie likwidację Żydów, a po ich całkowitej już eksterminacji, przewidziane było masowe i planowe unicestwienie Polaków.

Makabryczne dochody III Rzeszy

Powszechnie znane precedensy (np. ludność Zamojszczyzny, którą masowo kierowano od razu do komór gazowych Oświęcimia itp. itp.) nie nastrożają żadnych wątpliwości, że w ogólnym planie polityki narodowościowej Niemiec obóz oświęcimski odgrywał główną rolę, jako olbrzymia i stale rozbudowująca się fabryka śmierci, która zresztą przynosiła olbrzymie dochody gospodarstwu niemieckiemu w postaci chociażby złota ze szczerk pomordowanych ofiar, włosów kobiecych, używanych na materace itd., — nie mówiąc już o korzyściach ciążących ze straszliwej, morderczej pracy więźniów.

Komendant ma pierwszeństwo

System niemiecki stworzył warunki Oświęcimia, system ten wydał takich

zbrodniarzy jak Hoess. jego poprzednicy i następcy i dlatego Najwyższy Trybunał Narodowy w zbliżającym się procesie sędzić będzie nie tylko Hoessa — zbrodniarza, lecz Hoessa jako przedstawiciela tego właśnie systemu. Będzie to proces wybitnie ideologiczny i momenty natury czysto kryminalnej siłą faktu zejść na plan dalszy. Z tychże m. in. przyczyn nie posadzono na ławie oskarżonych obok Hoessa jego b. podokomendnych spośród załogi Oświęcimia, którzy w liczbie ponad 300 wydani zostali przez władze alianckie Polsce i oczekują w więzieniach na odrębne swoje procesy. Gdyby proces objął od razu wszystkich przestępców oświęcimskich — przewód sądowy, pomijając jego przewlekłość, spowodziłby się z konieczności przeważnie do ustalenia przestępczych czynów poszczególnych podsądnych, co niewątpliwie zaciemniłoby właściwe podłoże działań samego Hoessa, jako reprezentanta ideologii nazistowskiej.

Hoess przyznaje się do 2 i pół miliona ofiar

Jeżeli się zresztą zważy, że akt oskarżenia zarzuca Hoessowi, iż pozabawił on życia 4 miliony ludzi, a sam Hoess — w czasie przesłuchowań — przyznaje się „jedynie” do 2 i pół miliona ofiar, to przy tych wręcz fantastycznych cyfrach jasnym się staje, że problem winy i kary dla oskarżonego nie może być sprowadzony do mechanicznego podsumowania popełnionych zbrodni. Wystarczyłaby bo-

wiem tylko jedna jedyna z nich, aby problem ten rozstrzygnąć całkowicie.

Hoess widocznie nie zdaje sobie z tego sprawy, albowiem gorąco opowiada przeciwko imputowaniu mu większej liczby ofiar aniżeli dwa i pół miliona, twierdząc, że „byłoby to z krzywdą dla niego”.

Już z wyżej podanych liczb widać, jak olbrzymi był zasięg działania Oświęcimia i jak „poważną”, w systemie hitlerowskim funkcję do wypełnienia miał Hoess — wybitny „spec” w dziedzinie likwidowania ludzi.

Kariera kata z Oświęcimia

W karierze swojej zapoczątkowanej w roku 1922 wstąpieniem do NSDAP przeszedł on wszystkie szczeble w hierarchii służby w obo-

zach koncentracyjnych, służbę rozpoczął w Dachau, a następnie poprzez Sachsenhausen i Grossrosen trafił w roku 1940 do Oświęcimia w charakterze komendanta. W roku 1943 w dowód wielkich dla państwa niemieckiego zasług został mianowany specjalnym pełnomocnikiem Himmlera dla „załatwienia” kwestii żydowskiej i w dalszym ciągu urzędował w Oświęcimiu, bo tam był przecież centralny punkt realizowania powierzonych mu zadań.

Proces Hoessa wzbudził olbrzymie zainteresowanie za granicą. Spodziewać się należy przybycia wielu obserwatorów z państw europejskich i z Ameryki, niezależnie zaś od tego w korowodzie świadków, którzy zeznania swoje złożą przed Trybunałem, znajdą się oprócz Polaków i cudzoziemcy — byli więźniowie katowni oświęcimskiej.

Rozprawie przewodniczyć będzie sędzia NTN Eimer, oskarżenie wnoszą prokuratorzy Cyprian i Siewierski, obrońcami z urzędu wyznaczonymi zostali adwokaci: Umbreit i Ostaszewski.

J. E. Ks. Biskup Wyszyński na wizytacji w Gimnazjum im. Zamojskiego

W dniu wczorajszym o godz. 9-ej J. E. Ks. Biskup Wyszyński odprawił w kościele po-Wizytkowskim uroczyste nabożeństwo żałobne za duszę śp. Kazimierza Gostyńskiego, b. dyrektora Gimnazjum im. Zamojskiego, zamordowanego w obozie w Dachau. Na nabożeństwie byli obecni profesorowie oraz uczniowie Gimnazjum.

O godz. 11-ej J. E. Ks. Biskup Wyszyński dokonał godzinnej wizytacji pasterskiej Gimnazjum im. Zamojskiego. J. E. Ks. Biskupa powitał w

auli gimnazjum dyr. A. Paciorek w otoczeniu grona profesorskiego, przedstawił Koła Rodziców oraz uczniów. Prefekt gimnazjum ks. Pilcher złożył sprawozdanie z działalności duszpasterskiej na terenie szkoły. Następnie zabrał głos prezes Koła Rodziców, sędzia Harasiewicz, prosząc J. E. Ks. Biskupa o opiekę nad Kołem. W imieniu młodzieży przemawiał prezes Samorządu Szkolnego.

Z kolei J. E. Ks. Biskup Wyszyński przemówił w serdecznych słowach do zgromadzonych uczniów, podkreślając wielką odpowiedzialność jednostki wobec Państwa, i zachęcając młodzież do sumiennego wypełniania obowiązków. J. E. Ks. Biskup życzył uczniom dalszej owocnej pracy. „Życzę wam — powiedział J. E. Ks. Biskup — byście wyrosli na pełnowartościowych obywateli Rzeczypospolitej i wyrobili w sobie niezłomną wolę służby społeczeństwu”.

Dalszym punktem uroczystości było złożenie przyrzeczenia przez 27 nowoprzyjętych do Związku Harcerstwa Polskiego harcerzy. Przyrzeczenia odebrał harcmistrz Strycharzewski Aleksander, który wręczył nowo przyjętym harcerskie krzyże i dyplomy.

Na zakończenie chór szkolny odśpiewał kilka pieśni ludowych, oraz modlitwę harcerską i „Rotę”.

Przyznanie pierwszej w Polsce nagrody dziennikarskiej

KRAKÓW, 6.3. Krakowski Wojewódzki Komitet nagród artystycznych przyznał w dniu 5 bm większość głosów na wniosek Związku Zawodowego Dziennikarzy R. P. Oddział w Krakowie pierwszą w Polsce nagrodę dziennikarską w wysokości 50 tysięcy złotych po połowie dwu przedstawicielom młodej publicystyki polskiej, a mianowicie: red. Janowi Alfredowi Szczepańskiemu („Dziennik Polski”) i red. Jerzemu Turowiczowi („Tygodnik Powszechny”).

Nowa linia kolejowa na Dolnym Śląsku

WROCLAW, 6.3. Polskie Koleje Państwowe na Dolnym Śląsku, pomimo trudnych warunków, spowodowanych ostrą zimą, prowadzą nieustannie dzieło odbudowy. Ostatnio uruchomiono nową linię kolejową Wrocław—Brzeg—Opole. Na nowo uruchomionej linii wybudowano trzy

Zabezpieczanie mostów przed powodzią

Powódź zagraża w pierwszym rzędzie mostom kolejowym, a przez to i liniom komunikacyjnym. Lubelska DOKP chce zapewnić pasażerom nieprzerwaną, nawet w razie powodzi, ruch pociągów. Dlatego też obecnie wdraża prace przy zabezpieczeniu mostów przed zniszczeniami, jakich dokonają może powódź.

DOKP zorganizowała specjalną służbę telefoniczną, której posterunki rozmieszczone są wzdłuż linii kolejowych, zadaniem jej jest doniesienie codziennie DOKP o zmianach

w stanie wód w rzekach i pokrywających je lodach. Na podstawie tych meldunków DOKP zna całokształt sytuacji na terenie zagrożonych powodzią, w razie więc niebezpieczeństwa może ją łatwiej opanować.

DOKP jednak nie oczekuje biernie na ewentualną powódź. Jak już wspomnieliśmy, prowadzi obecnie roboty przy mostach kolejowych. Na czym prace te polegają?

Otóż wojsko przydzieliło DOKP specjalne oddziały saperów, którzy wysadzają lody na przestrzeni kilkuset metrów powyżej mostów. Lody bowiem, gdy ruszają, płyną sformowane w olbrzymie kry. Po pewnym dopiero czasie rozbijają się na drobniejsze, które mostom już nie zagrażają. Tymczasem, gdyby lodów nie wysadzano, zgniotłyby one niewątpliwie (w momencie ruszenia) filary mostów.

Drobna kra jest jednak czasami również groźna, ponieważ łatwo powoduje powstawanie zatorów. Saperzy budują więc powyżej mostów tzw. izbice, czyli zbudowane z drewnianych balj kliny, które rozbijają kry. Izbice obija się w celu ich wzmocnienia — blachami i obsypuje kamieniami.

(L)

Lublin pod znakiem odwilży

W związku z ustąpieniem mrozów i nadejściem do Polski fali ciepła, miasto nasze przybrało bardzo smutny wygląd. Woda płynnie strumieniami nie tylko po jezdniach, ale i chodnikach tym bardziej, iż wiele płyt jest uszkodzonych i od dawna czeka daremnie na wymianę. Co kilka kroków można na chodnikach zgubić kalosze (o ile je ktoś posiada) w zagłębieniach, wypełnionych po brzegi wodą. Jeśli jakiś mieszkaniec śródmieścia pragnie dostać się do dalej położonych miejsc pracy, po przejściu kilkuset metrów ma dokładnie przemoczony obuwie i zachlapaną spodnie, lub pończochy. Nie będziemy już mówili o tym, iż jakkolwiek deszcze nie pada, przechodnie mają zamoczone kapelusze i ubrania wodą, która spływa nieomal strumieniami z dachów. Aby tego uniknąć, ludzie powinni zmienić od dawna ustalony porządek rzeczy i chodzą po jezdni, a samochody zakryte mogłyby jeździć po chodnikach. W każdym razie istnieje poważna obawa, że w krótkim czasie miasto nasze upodobi się do Wenecji i trzeba będzie pływać łódkami po ulicach.

A kto w znacznej mierze ponosi za to odpowiedzialność? Oczywiście dozorczy, którzy z chwilą ustępowania mrozów, nie zgarniali śniegu z chodników na jezdnie i nie zrzucali śniegu z dachów. Uważamy, że dozorczy mogą się jeszcze choć w części zrehabilitować w naszych oczach, w myśl zasady, iż „lepiej późno, aniżeli nigdy” i zapobiec opłakanym skutkom odwilży.

5 dobrych dni

w marcu

to dni: 13-ty, 14-ty, 15-ty, 17-ty i 18-ty, bo w tych dniach odbywać się będzie ciągnięcie III-ej klasy 49-tej loterii, przy czym 18-go marca wylosowana będzie główna wygrana w sumie

miliona złotych

Spiesz więc po los, ażeby się utrzymać w gronie grających, pamiętając o tym, że w bieżącej loterii pozostało jeszcze do wylosowania 22.500 wygranych na sumę przeszło 67 MILIONÓW złotych. Ostatni termin odnowienia losu upływa 10 marca br. 1028

Pocztówki wielkanocne

oraz imieninowe, bajki, gry wycinanki, artykuły szkolne

Wydawnictwo 1038

„INTERPRINT“

KRAKÓW, Św. Gertrudy 12

telefon: 575-80

WARSZAWA, Marszałkowska 137

Nadzwyczajna Komisja o tym wie? Mieszkaniowa

Pisaliśmy w numerze śródownym bm., że z powodu braku mieszkania zdecydował się zaprzestać swej pracy w Lublinie i opuścić nasze miasto p. Zygmunt Szczepański, profesor Szkoły Muzycznej i dyrygent Miejskiej Filharmonii. Jaką szkodę poniesie nasze społeczeństwo wskutek wyjazdu p. Szczepańskiego, nie trzeba chyba szeroko uzasadniać.

Mamy w Lublinie jeden z najlepszych dzisiaj Teatrów, ale znakomity aktor i ulubieniec publiczności p. Józef Kondrat nie ma domu i śpi w garderobie teatralnej. Nie lepsze warunki mieszkaniowe ma dyrektor Różycki, Leon Łuszczewski, Tamara Paślowska i szereg innych. Zbliża się okres, kiedy odbywa się coroczna wymiana aktorów pomiędzy teatrami — czy potrafimy zatrzymać i utrzymać nasz zespół aktorski w Lublinie? Czy potrafimy ściągnąć do Lublina choćby jednego wybitnego aktora?

A może lepiej mieszkają profesore wie naszych Uniwersytetów, którzy marzą o dwu pokojach, gnieźdząc się z liczną często rodziną w mieszkaniach jednoizbowych? Uniwersytet im. Marii Skłodowskiej pragnie zorganizować Wydział Stomatologii — ma wszystko, czego ta sekcja wymaga, z wyjątkiem — pomieszczenia. A przecież dantystów nie mamy u nas za wiele!

Przykłady moglibyśmy mnożyć, gdyby istniał jakiś przynajmniej stopień prawdopodobieństwa, że one mogą wpłynąć na zmianę panujących u nas stosunków mieszkaniowych. Trudno u wierzyć, że naszym miarodajnym czynnikiem nie zależy na utrzymaniu miasta, a związku z tym i Lubelszczyzny, choćby na obecnym poziomie kulturalnym. Trudno usprawiedliwić choćby bierność w tej sprawie, bo sama już bierność przyczyniłaby się w poważnej mierze do spychania Lubelszczyzny w prowincjonalny marazm i chorobliwą degenerację.

Czy o tym niebezpieczeństwie myśli ktoś poważnie? Czy np. Nadzwyczajna Komisja Mieszkaniowa zastanawia się kiedyś nad tym doniosłym zagadnieniem? Opowiadał nam w Red. pe-

wien poważny ob. lubelski o konferencji, jaka odbyła się przed kilku dniami, a w której brał udział prezesi naszych sądów, prokuratorzy, przedstawiciele samorządu terytorialnego itd. W konferencji wzięli udział i członkowie Nadzwyczajnej Komisji Mieszkaniowej. I właśnie tam okazało się, że NKM nie ma u siebie w biurze nawet „Monitora”, zawierającego przepisy dotyczące gospodarki mieszkaniowej (!) — i że członkom Komisji nikt nie płaci za ich pracę.

Nie wdając się, na razie, w rozważanie i badanie szczegółów naszych in-

formacji, pragniemy ułatwić Nadzwyczajnej Komisji Mieszkaniowej jej trudną i niewątpliwie pracę. Oto, dowiadujemy się, z innego źródła, że przy ul. Szopena nr 17 na parterze stoi wolne od dłuższego już czasu mieszkanie, składające się z 3 pokoi z kuchnią. Dobrze byłoby sprawdzić, czy nasze wiadomości zgodne są z prawdą, a jeżeli tak — przydzielić to mieszkanie np. Zygmuntowi Szczepańskiemu. Dla miasta będzie to zysk może skromny, ale zawsze zysk — będziemy mieli Filharmonię Miejską z naprawdę dobrym dyrygentem.

Profesorowi wystarczy 1 pokój!...

W ubiegłym miesiącu do Miejskiego Wydziału Kwaterunkowego wpłynęło ogółem 577 podań. Oddział Lokali Użytkowych wydał 5 nowych przydziałów dla osób prywatnych na sklepy i warsztaty rzemieślnicze, oraz 21 przydziałów dla instytucji publicznych.

Oddział Lokali Mieszkaniowych przydzielił 502 izby 307 pentom. W sprawozdaniu zainteresowały nas niektóre pozycje. Oto gdy lekarze otrzymali 3 przydziały na 12 izb, kupiectwo — 9 przydziałów na 21 izb, pracownicy spółdzielni — 11 przydziałów na 23, pracownicy państwowi i samorządowi — 78 przydziałów na 134 izby. Natomiast pod pozycją: profesoria, nauczyciele i studenci czytamy: 20 przydziałów — 27 izb.

Nie wiemy, jakim kryterium posługuje się Wydział Mieszkaniowy przydzielając mieszkania, rzucając się jednak nam w oczy duże dysproporcje. Podczas, gdy na 1 przydział innych grup wypadają 2 lub więcej izb mieszkalnych, dla profeso-

Rekolekcje ogólne w kościele O. O. Jezuitów

Od dnia 9 do 15 bm. w kościele O. O. Jezuitów w Lublinie odbywać się będą rekolekcje ogólne. Początek nauk codziennie o godz. 18-ej. Po nauce odprawiane będzie krótkie nabożeństwo. Rekolekcje rozpoczną się w dniu 9 bm. punktualnie o godz. 18-ej. Nauki prowadzić będzie jeden z miejscowych O. O. Jezuitów.

rów i nauczycieli wypadają tylko 1 i 1/3 izby. Wydział Kwaterunkowy zatem niewiele orientuje się i nie chce zrozumieć potrzeb profesorów i nauczycieli w dziedzinie mieszkań. Jest rzeczą świadomą, że warsztatem pracy profesora, czy nauczyciela jest właśnie mieszkanie. W nim bowiem pisze prace naukowe, czy przygotowuje się do wykładów. Do takiej pracy potrzebny jest naturalnie bezwzględny spokój i cisza. Można je zaś osiągnąć jedynie w osobnym pomieszczeniu, izole wany od pozostałych domowników. I tutaj właśnie jest różnica między profesorem a urzędnikiem, czy kupcem, którzy w swych mieszkaniach odpoczywają po pracy.

Wydział Kwaterunkowy musi zasadniczo zmienić swój stosunek do ludzi nauki i sztuki. Wiele już bowiem naukowców i artystów opuściło Lublin z powodu braku mieszkań, a co gorzej i inni zapowiadają wyjazd z tej samej przyczyny.

Oczekujemy zatem od Wydziału Kwaterunkowego wyjaśnień w tej sprawie. (t)

Kurs teatralno-świetlicowy w Kozłowie

Z inicjatywy Inspektoratu Szkolnego i przy wydatnej pomocy Powiatowej Rady Narodowej i ob. starosty zorganizowano w Lubartowie kurs teatralno-świetlicowy w ośrodku muzealnym „Kozłówka”. Zafecia na kursie rozpoczęły się w dniu 20 lutego, a zakończyły w dniu 1 marca br.

W kursie brała udział młodzież z terenu powiatu lubartowskiego zrzeszona w „Wiciach” i ZWM oraz uczestnicy 6-miesięcznego kursu pedagogicznego w łącznej liczbie 49 osób. Celem kursu było przeszkolenie w pracy teatralno-świetlicowej przedowników młodzieżowych, którzy będą mogli dać wydatną pomoc w organizacji pracy świetlicowej na własnym terenie.

Na zakończenie kursu w dniu 1 marca odbył się pokaz dla przedstawicieli miejscowego społeczeństwa i działwy 7 klasy szkoły powszechnej.

Warunki atmosferyczne spowodowały, że nie przyjechał nikt z zaproszonych gości i władz, a szkoda... (Spe)

Import skór zaspokoi nasze zapotrzebowanie na obuwie

W ramach umowy zawartej przez polski przemysł skórzany z Argentyną i Brazylią przybyły do Gdyni następujące transporty skór: statek „Hel” przywiózł 233 ton wołowych skór surowych z Argentyny. „S6” „Narvik” 658 ton skór wołowych, 503 ton skór krowich i 361 ton skór na wierzchy zakupionych w Buenos Aires.

W drodze do kraju znajdują się statki „Adalbi” i „Westland”, które załadowały w Rotterdamie po 3.000 szt. skór surowych argentyńskich łącznej wagi 96 ton

oraz statek „Enland” wiozący 6.000 sztuk skór surowych, ciężkich.

W połowie marca na „Białymstoku” przybędzie do kraju 790 ton skór argentyńskich i brazylijskich. Poza tym również w marcu spodziewane jest przybycie 14 tys. sztuk skór lekkich z Argentyny i Brazylii.

Przemysł skórzany zawiera obecnie transakcje z przedsiębiorstwami południowo-amerykańskimi w sprawie zakupu 66.000 sztuk skór ciężkich.

Z ostatnich dni życia śp. Juliusza Gardana

(Wspomnienia o reżyserze filmowym)

W końcu maja 1944 r. przyjechałem do Aszchabadu i od razu udałem się do Związku Polskich Patriotów. Przy mnie zastępca przewodniczącego p. Marian Ciechanowski, powołany później na stanowisko sekretarza ambasady polskiej w Moskwie. W toku rozmowy dowiedziałem się, że przewodniczącym ZPP na obwód aszchabadzki, jest Juliusz Gardan. Pan Ciechanowski opowiedział mi, że stan jego zdrowia jest bardzo poważny — gruźlica płuc dawno już weszła w swoje prawa. Ponieważ wraziłam chęć odwiedzenia chorego, udałem się do jego mieszkania.

Weszliśmy do ogródka okalającego mały domek na krańcach Aszchabadu. Zobaczyłam Juliusza Gardana wychudzonego i schorowanego. Ze każdym jego krokiem zdawało mi się, że coś ładzi chwila podetnie tę pełną dystynkcji i subtelności postać. Pod wyżółtłą skórą policzków i rąk, znać było każdą najmniejszą żyłkę. Oddychał z trudem — gorące aszchabadzkie powietrze zabójczo oddziaływało na zaatakowane płuca. Odma, którą mu robiono co dzień, dała nie wiele pomagając.

Ciążyła mu okropnie samotność, toteż z radością witał każdego, kto choć na chwilę zaglądał do jego pokoiku. Tę bardziej, że zdarzało się to bardzo rzadko.

Gospodyni-Rosjanka, opiekowała się nim jak mogła najlepiej, lecz nie mogła mu dać nawet minimum tego, czego potrzebował. Choroba zrobiła z niego człowieka kapryśnego, wymagającego, wybrednego, pedanta aż do przesady — do godziło mu było trudno.

Ponieważ zostałam już w Aszchabadzie, więc coraz częściej przychodziłam do niego. Po pewnym czasie nie mógł się bez mnie obejść i czuł do mnie żal, gdy czasem po pracy nie przyszedł.

Powoli część obowiązków gospodyni spadła na mnie. Wieczór gotowałam mu na cały następny dzień, raprawiałam, cerowałam, zmieniałam książki w bibliotece (a czytał bardzo dużo — ostatnio Prousta, Rolanda, czasem Maupassanta i Szolom-Alejchema), oraz wypełniałam inne drobne czynności.

Lubił często prowadzić ze mną dyskusje na różne tematy, opowiadał mi dużo o swojej przeszłości, a nade wszystko lubił wspominać brata swego, który, jak mu było wiadomo, znajdował się w Francji. Zwracał mi się, że ma przeczucie, iż więcej go nie zobaczy.

Jesienią Zarząd Główny ZPP przysłał mu kartę sanatoryjną. Niestety, pomimo usilnych namów, do sanatorium nie pojechał. tłumaczył się, że kilkunastom podróż pociegiem, bez opieki, wyczerpie go ostatecznie — bał się, że nie dojedzie na miejsce. Prosił mnie tylko często bym modliła się gorąco na intencję jego powrotu do kraju.

W listopadzie jednak czuł się już coraz gorzej. Nie mógł już chodzić na odme, stał się bardziej kapryśnym, z dnia na dzień powiększał dozy przyjmowanych lekarstw, które i przedtem zażywał w zaskarżających ilościach.

W początkach grudnia gruźlica zaatakowała mu gardło. Mówił z ogromnym trudem i bardzo cicho, stan nerwowy pogorszył się znacznie. W połowie miesiąca odwieziono go do szpitala gruźliczego.

Umarł dnia 29 grudnia 1944 r. Za skromną trumną polskiego reżysera filmowego szła mała garska ludzi — 14 osób.

Pochowano go na cmentarzu aszchabadzkim. Postawieniem jakiegoś takiego nagrobka miał się zająć Zarząd Obwodowy ZPP, w osobie p. Klary Wegner i p. Józefa Rapaporta, którzy w tym celu mieli spieniężyć resztę rzeczy śp. Juliusza Gardana. Nie wiem czy i jak wywiązali się z tego, gdyż wyjechałam z Aszchabadu w lipcu 1945 r., podczas gdy oni pozostali tam do wiosny 1946 r.

Teresa Barzanka

Od podwórka do podwórka

Co jedno to gorsze

Dom przy ul. Lubartowskiej nr 32 pod względem brudu bije prawdopodobnie rekord wszystkich dotychczasowych przez nas opisywanych. Podwórko o dość dużej powierzchni jest raczej jednym wielkim śmietnikiem, wśród którego wydepłane są ścieżki konieczne do przejścia. Zabiegi znajdują się w takim stanie, że po wejściu można wpaść po pas, nie trzeba dodawać, że w takich warunkach lokatorzy nie mogący z nich korzystać wszystko wylewają na podwórko. Klatki schodowe, których jest 5, przedstawiają obraz krańcowego zaniedbania, a do kompletu przybywa jeszcze i to, że nie są zupełnie oświetlane. Brama tonie również w nieczystościach i ciemnościach. W domu tym znajdują się: sklepy spożywcze, restauracje, zakład zdunski, piekarnia i wytwórnia cukierków. Czy wpływa to dodatnio na ich rozwój?

Lokatorzy płacą dość wysokie sumy za komorne, w które wliczane są opłaty za wywóz śmieci, dla dozorczy itd. Lecz pie-

niędzy tych dotychczas w tym celu nie używano. Posesja ta administrowana jest przez Miejski Wydział Nieruchomości i w tym wypadku może wykazać się jedynie systematyczną działalnością. Oto administrator zjawia się każdego miesiąca i punktualnie zbiera komorne. Cierpliwi lokatorzy ciagle proszą o poprawę warunków, lecz nie odnosi to dotychczas żadnego rezultatu. Odwilż nadchodzi w szybkim tempie — kto będzie ponosił odpowiedzialność za choroby wynikłe z panującego na podwórku brudu?

Zgoda w Narodzie buduje dobrobyt

Od cysterny do... kieliszka W lubelskiej rozlewni PMS

Powietrze, mimo zimowego, mroźnego poranka przesycone zapachem alkoholu. „Wydziela” się on z olbrzymiego gmachu, na którym widnieją napisy: „Polski Monopol Spirytusowy”.

Dzięki uprzejmości inż. Puskiewiczza zapoznajemy się z procesem produkcji wódki.

Jak powstaje wódka?

Bocznica przesuwana się właśnie lokomotywą, ciągnąc za sobą dwa wagony cysterny, napełnione spirytusem.

Jakimi drogami „poleje” się ten alkohol, zanim znajdzie się w sklepach restauracyjnych?

Z wagonów spirytus dostaje się rurociągami do olbrzymich zbiorników, które stoją w sąsiedztwie innych, napełnionych chemicznie zmiecioną wodą. Ze zbiorników spirytus i woda przechodzą również rurociągami do rądz, z których każda posiada pojemność ok. 8 tys. litrów. W rądzach tych rozrządza się spirytus z wodą — powstaje wódka.

W tej samej hali stoją zbiorniki, zawierające wódkę. Niejednokrotnie bowiem zdarza się, iż w rozlewni zbije się butelka. Resztki wódki wędrują wtedy do wspomnianych zbiorników i używane są do produkcji denaturatu.

Dalej wódka przechodzi do innych zbiorników, gdzie się „klaruje”. Wtedy dopiero idzie do rozlewni. Idziemy w ślad za nią.

Z rurki do butelki

Olbrzymia, widna i dobrze przewietrzona hala. Panuje w niej hałas, charakterystyczny brzęk szkła, który powodują uderzające się o siebie butelki. Przy pomocy mechanicznych urządzeń wjeżdżają skrzynki z pustymi

butelkami. Personele pracują w hali przy 12-u tzw. stołach roboczych.

Na pojęcie „stołu rozlewniczego” składają się: koryto z gorącą wodą, doprowadzoną z aparatu Witkiewicza, w których się grzeje, „karuzela”, aparat rozlewający wódkę, korkownica, lakownica i klejnik. Koryto podzielone jest na dwie przegrody. W pierwszej myje się z zewnątrz butelki, przy czym odmakują etykiety; w drugiej — butelki szczotkuje się wewnątrz. Wysszczotkowana butelka przechodzi pod natrysk czystej wody, która ją opłukuje, a następnie na „karuzelę”, czyli rusztowanie z wieloma otworami, gdzie obcieka osadzona szyjką do dołu w jednym z otworów.

Oczyszczona w ten sposób butelka wędruje pod „nawę”, który jest automatycznie regulowany tak, że wódka nigdy się nie przeleje. Aparaturę tę sprawdza się kilkakrotnie w ciągu dnia ze względu na zmiany temperatury, powodujące rozszerzenie lub kurczenie się ciała.

Z „karuzeli” do lakownicy

Butelkę napełnioną wódką korkuje się maszynowo, a następnie lakuje. Koniec szyjki butelki zanurza się w roztopionym laku, przy czym butelkę umieszcza się szyjką do dołu w otworach tzw. lakownicy, która obraca się na łożyskach kulkowych, samo więc umieszczenie w niej butelki, wprawia ją w ruch obrotowy. Ta, przenosi butelkę w ręce następnej pracownicy, która sprawdza, czy wódka w butelce nie jest zanieczyszczona, po czym wy-ciska na laku pieczętkę PMS-u. Z kolei na butelkę nalepia się etykietę po-

wieszoną klejem na klejniku, czyli wałkiem zamazanym w kleju i umieszczona w skrzyni. Skrzynię odnosi się do olbrzymiej chłodnej sali, służącej za magazyn. Drzwi z drugiej strony hali prowadzą na rampę pod dachem, gdzie przejeżdżają wagony, którymi skrzynki z butelkami wódki transportuje się poza Lublin.

Butelki, zanim znajdą się w rozlewni, magazynują się w tzw. zasiekach, czyli przegrodach, na jakie podzielony jest szereg baraków. W każdym z tych zasieków leżą warstwami butelki (jeden zasiek mieści wagon butelek). Na wierzchu tych warstw stoi „na baczność” zazwyczaj kilkanaście butelek. Okazuje się, że oznaczają one, ile warstw butelek leży w zasieku.

Zbliża się pora obiadowa. Pracownicy opuszczają halę. Dziękujemy inż. Puskiewiczowi za okazaną uprzejmość i opuszczamy teren PMS-u. (L)

Wiece w Zamościu

W sali kina „Stylowy” w Zamościu odbył się w dniu 2 bm. wielkie wiece sprawozdawczo-informacyjne z przebiegu 66 rad pierwszej sesji Sejmu R. P.

Na wiece przybyło około 2 tys. obywateli z całego powiatu. Zebrani wykazali wielkie zainteresowanie poruszonymi na wiecu zagadnieniami.

Jako mówcy wystąpili: ob. mec. Braniecki (Stronnictwo Demokratyczne), który w jasny sposób zapoznał zebranych z zasadniczymi tezami tzw. „Małej Konstytucji” i ob. Front Józef, poseł na Sejm ze Stronnictwa Ludowego, który w prostych słowach zobrazował historię powstania KRM, stabilizacji stosunków, wyborów Sejmu i stałego Rządu R. P. oraz zapoznał zebranych z przebiegiem pierwszej sesji Sejmu Ustawodawczego R. P. Mówca na zakończenie podkreślił, że ustawa amnestyjna jest szeroką drogą dla błądzących, po której mogą wyjść bezpiecznie, by na równi z innymi stanąć do odbudowy ojczyzny.

Co to jest Chorągiew Harcerska — mówi nam jej komendant

Chcąc zorientować Czytelników co to jest Komenda Chorągwi Harcerzy i jak ona pracuje, przeprowadzam rozmowę z komendantem Chorągwi Lubelskiej.

Pytam na wstępie: Kto ma prawo mówić „druhu”? Tylko harcerka i harcerz. Dla wszystkich harcerzy i harcerzek jestem druham. Dla innych osób nie.

— Bardzo przepraszam za moją ciekawość. Czy harcerstwo to pana zawód?

— Nie. Skończyłem medycynę. Zawodowo pracuję w szpitalu.

— A co to jest Chorągiew Harcerzy?

— Nie wiem jak to mam wytłumaczyć. Porównajmy Chorągiew Harcerzy z województwem. Terytorialnie Chorągiew pokrywa się z województwem. Na czele województwa stoi wojewoda, a na czele Chorągwi komendant.

— To pan ma bardzo duże pracy?

— Tak, dużo — ale do pomocy mam dwóch zastępców.

Oprócz tego Komenda dzieli się na trzy działy — a mianowicie: Dział Ogólny, Szkoleniowy i Finansowo-Gospodarczy. Działy dzielą się na wydziały. Dział Ogólny dzieli na Wydział Organizacyjny, Personalny, Hufców, Drużyn Zuchowych, Zdrowia i Referat Służby Informacyjnej. Dział Szkoleniowy dzieli się na: Wydział Kształcenia Starszyny, Obozu i Turystyki, Wychowania Fizycznego i Przystosowania Wojskowego, Artystyczny i Drużyn Specjalnych. Dział Finansowo-Gospodarczy dzieli się na Wydziały: Skarbowy i Gospodarczy.

Na czele działu stoi kierownik działu, a na czele wydziału — kierownik wydziału. Wydziały dzielą się na referaty.

— To ogromny urząd!

— Tak, ogromny, tylko lokal za mały.

— A kto tu pracuje i czy praca jest płatna?

— Tu wszyscy pracują bezinteresownie. Są to ludzie na stanowiskach: nauczyciele, lekarze, studenci Uniwersytetu i in.

den bilet”. Gdyby wszyscy byli pod tym względem równouprawnieni, nie dziwiłbym się, że jakiejś jednak racji ci posiadacze kartek kinowych, którzy nie zaliczają się do młodzieży szkolnej czy akademickiej, mają prawo wykupienia dwóch biletów, czyli „wprowadzenia, ze sobą jednej osoby do kina”, jak głosi punkt 8?

Piszę ten list do Szanownego Pana Redaktora w tym celu, by na łamach Pańskiego pisma zadać pytanie Zarządowi Kin Lubelskich: dlaczego urzędnik np. może iść do kina z żoną, czy znajomą, a akademik — nie?

STUDENT

Z listów do Redakcji

Czas już skończyć

Szanowny Panie Redaktorze!

Wśród wielu następstw wojny i okupacji jedną z mniej ważnych może, ale niemniej przykrych w życiu codziennym jest zanik uprzejmości wśród ludzi. Fakt ten rzuca się nam w oczy na każdym kroku. Czy to w pociągu, czy w autobusie miejskim, w urzędzie, czy na ulicy codziennie jesteśmy świadkami, jak brutalność w połączeniu z egoizmem w dalszym ciągu dominiuje w zachowaniu się ludzi.

Żeby nie być gołosłownym, przytoczę kilka przykładów.

Stoję w kolejce w jednym z urzędów lubelskich przed okienkiem. W pewnej chwili wchodzi staruszka, która zwraca się z prośbą do interesantów, by ze względu na jej wiek, pozwolili jej podejść do okienka poza ogonkiem. Wezwaniu staruszki odpowiada grobowa cisza, pomimo iż większość stojących — to mężczyźni. Wreszcie jeden z nich, odzywa się, wypowiadając myśli pozostałych: „Jak się jest w tym wieku, nie należy załatwiać interesów!”

Albo drugi przykład: Na przystanku autobusowym stoi grupka ludzi, a wśród nich inwalida bez nogi. Nadjeżdża autobus. Czekaający rzucają się hurmem do środka, o mało nie przewracając i tratując przy tym inwalidę. Komentarze zbędne.

Przykłady takie można mnożyć w nieskończoność.

Drugą plagą obecnych czasów jest brak umiarkowania w słowach. Często słyszymy, których jesteśmy świadkami, polegając na wzajemnym obrzucaniu się słowami najordynarniejszych prze-

kleństw, których ciężar gatunkowy wzrasta w miarę „rozgrzewania” się przeciwników.

By publicznie przekląć, nie potrzebne są w wielu wypadkach nawet klótnie. I tak pewnego dnia przechodząc koło siedziby Woj. Komendy Milicji przy ul. Pierackiego, byłem świadkiem głośnej rozmowy prowadzonej przez stojącego przed bramą wartownika z paroma kolegami, w której co trzecie słowo, widocznie dla podkreślenia ważności wypowiedzi, było rzućcanym na głos, bez względu na przechodzących obok przechodniów — dosadnym przekleństwem. Można się zgodzić z tym, że hoscary posiadają swój odrębny język (czy to jest właściwe, to też jeszcze kwestia), ale dlaczego trzeba wychodzić z tym aż na ulicę?

Sądząc, iż Pan Redaktor zamieści tych parę moich uwag, pozostaję z poważaniem

stary lublinianin.

* * *

Szanowny Panie Redaktorze!

Poszedłem przed kilkoma dniami do kina. Posiadam z „Bratniej Pomocy” kartkę kinową, więc korzystam ze zniżki. W kasie wyciągnę mi jeden kupon i wydano bilet. Za mną stał w kolejce student, który prosił o 2 bilety. Odmówiono mu tego, objaśniając, iż akademicy mają prawo wykupować tylko jeden bilet. Kolega ów spytał dlaczego. „Nie mam czasu. Na odwrócenie kartki jest objaśnienie” — padła odpowiedź. Rzeczywiście: 9-ty punkt „Uwag” głosi: „Młodzież szkolna i akademicka ma prawo wykupić na każdą zmianę programu tylko je-

— Teraz wiem, że w harcerstwie są nie tylko dzieciaki.

— Tak, to nie tylko pan tak myślał, ale wiele osób — wyobraża sobie harcerza jako chłopaczka.

— Komu podlega i na co dzieli się Chorągiew?

— Chorągiew podlega Naczelniemu ZHP, które mieści się w Warszawie, a dzieli się ona na Hufce Harcerzy. Hufce przeważnie pokrywa się z powiatem. Ale bardzo często w powiecie jest kilka Hufców, zależnie od ilości drużyn harcerskich.

— Ile Hufce liczy drużyn?

— Zależy — przeważnie najmniej 4.

— A jak jest u harcerów?

— Podobnie jak u harcerzy. Maja Komendę Chorągwi Harcerów, Hufce itp.

Kronika wydarzeń

— Łopatyńska Jadwiga, zam. przy ul. Archidiecepkiej 4, zameldowała o skradzień futra fokowego z pracowni krawieckiej przy ul. Kollataja 5.

— Kesiór Zygmunt, zam. przy ul. Nadłącznej 8 zameldował o wypadku motocyklowym przy ul. Młyńskiej 15. Motocyklista wjechał na płot, który doszczętnie zniszczył, po czym zbiegł. Równocześnie Kesiór zameldował o usiłowanym włamaniu do jego sklepu przy ul. Młyńskiej 15. Uszkodzenia spowodowane usiłowaniami włamania są duże.

— Bońkowska Maria, zam. przy ul. Narutowicza 31, zameldowała o skradzieńiu jej z mieszkania różnego rodzaju gadarebry.

— Woliński Jan, zam. przy ul. Sierociej 5, zameldował o skradzieńiu mu z mieszkania 10 kg cukru oraz materiału na ubranie.

— Tomanek Władysław, zam. przy ul. Szopena 16, zameldował iż nieznanymi sprawcy skradli jej w hali targowej przy ul. Lubartowskiej 17 paczkę z przedmiotami galanterijnymi.

— Rokicka Krystyna, zam. przy ul. Wspólnej 8, zameldowała, iż nieznaną kobietą wyłudziła od niej podstępem 1.000 zł. Oszustka zbiegła.

— Golgian Stanisław, zam. przy ul. Krak. Przedm. 29, zameldował o skradzieńiu mu z mieszkania przy ul. 1-go Maja 45, 4.200 zł.

— Wczoraj o godz. 4-ej wezwano Pogotowie Ratunkowe na ul. 1-go Maja 39. Uległa tam zezadzeniu podczas snu Proczka Maria. Zezadzoną, po udzieleniu pierwszej pomocy, przewieziono w stanie ciężkim do szpitala Szarytek. (L)

Teatry i kina

TEATR MIEJSKI

Ostatnia popularna przedstawienie „Moją żonę Penelopę”, o godz. 19-tej. Ceny znacznie niższe.

TEATR MUZYCZNY im. Żołnierza Polskiego. (dawn. Teatr Domu Żołnierza).

W najbliższą sobotę, 8 marca premiera wesołej rewieliki przedwiośnia p. t. „Hop! Dziś, dziś!” pios. Br. Broka, Pietraszka, Wiecha i in. Oprawę dekoracyjno-kostjumową projektował prof. Teodor Gałysz. Układy tańców Zofii Kuleszanki. Strona muzyczna: „Wesoła piątka” pod dyr. Tadeusza Młucha. Udział bierze cały zespół z Ewą Brok-Brzeską, Alicją Rostańską, Leopoldem Adamowem i Janem Wiśniewskim na czele. Widowisko reżyserował Bronisław Brok, w dalszym ciągu kier. art.-lit., zreorganizowanego teatru. Udział w następnej z kolei premierze zapowiadają znakomici goście — Maria Gorczyńska i Władysław Surzyński.

KINO „APOLLO” wyświetla wspaniały film angielski pt. „A imię ich milion”. Nadprogram PKF.

KINO „RIALTO” wyświetla film pt.: „San Demetrio”. Nadprogram aktualności PKF nr 8/47 r.

NOCNE DYŻURY APTEK:

Plątek 7. bm. Krak. Przedm. 29 Zamojska 23, Nowa 23, Narutowicza 27

Złóż ofiarę na POMOC ZIMOWĄ



ZAKŁAD PRECYZYJNO — MECHANICZNY STEFAN SŁAWEK

Lublin ul. Zamojska 14 tel. 23 — 24

1084

Reperacja maszyn:

Biurowych i do Szycia

wymiana czcionek z niemieckich na polskie, oraz precyzyjne roboty tokarskie

SZYBKO

FACHOWO



„INFORMATOR LUBLINA”

Firma założona w roku 1916

W. J. RADZYMIŃSKI Syn i S-ka

Lublin, Krakowskie Przedmieście 56
telefon 11-67

Działy:

Kolonialno - Gastronomiczny
Restauracyjny

Zakład czynny bez przerwy
od godziny 9-ej do 20-ej

6184



KURSY SZOFERSKIE
z przeszkoleniem w warsztatach
L. ZAMBELLI
LUBLIN, Zimgród 6 tel. 12-18

610

Fabryka Mydła i Swiec

WACŁAW KUCHARSKI i Synowie

LUBLIN, ul. 1-go Maja 4 a
telefon: 12-13

Poleca znane ze swej jakości
wyroby.

474

MEBLE

Mieczysław Kowalski

ZIELONA 5. 6-9 telefon 22-22

MYDŁO

„SIEW”

w znanej jakości do nabycia
we wszystkich sklepach

Fabryka

Lublin, Przemysłowa 22

Tel. 36-23

3129

Książki

dla dzieci i dorosłych poleca
w dużym wyborze

Księgarnia Lubelska

Księgarnia również kupi każdą war-
tościową książkę.

Bernardyńska 8 tel. 39-40

599

Walle do tortów i mazurków

(z przepisami przyrządzania tychże)
dla sklep. kol. paczka od 45 zł.
poleca hurtowo

613

Fabryka Cukrów i Walli WOJCIECHOWSKI

LUBLIN telefon 14-68

Zakład Elektrotechniczny
W. BAKOWSKI
Bychawska Nr. 2 telefon 26-85
Instalacja światła i siły — przewijanie motorów.

607

Firma BRACIA RAKOWSCY
poleca artykuły wodociągowe
kanalizacyjne i sanitarne
Lublin, Staszica 2. tel. 22-42

608

Wytwórnia Kamieni Młyńskich

ISprzedaż Artykułów Technicznych

„CENTROMELYN”

Lublin, ul. 1-go Maja 53 tel. 12-26

poleca: Kamienie młyńskie wszelkich roz-
miarów, maszyny, gazę młyńską,
pasy napędowe, siatki druciane,
gury, klingery, tożyska kulkowe
i wszelkie artykuły młyńskie
techniczne.

FABRYKA: ul. Przemysłowa nr 15
BIURO: ul. 1-go Maja 53 m. 4 tel. 12-26

9

OGŁOSZENIA OGŁOSZENIA OGŁOSZENIA OGŁOSZENIA OGŁOSZENIA OGŁOSZENIA OGŁOSZENIA OGŁOSZENIA

OGŁOSZENIA DROBNE

OGŁOSZENIA OGŁOSZENIA OGŁOSZENIA OGŁOSZENIA OGŁOSZENIA OGŁOSZENIA OGŁOSZENIA OGŁOSZENIA

URZĘDOWE

KOMUNIKAT

Wojewódzki Wydział Zdrowia
powiadamia, że z inicjatywy Min.
Zdrowia odbędzie się w Klinice
Dermatologicznej Uniwersytetu
Łódzkiego i w Szpitalu Miejskim
im. Marii Magdaleny w Łodzi
jednotygodniowy kurs dokształca-
jący z zakresu chorób wenerycz-
nych dla lekarzy ogólnoprakty-
kujących. Kurs rozpocznie się 24
marca br. o godz. 9-tej rano w
Klinice Dermat. w Łodzi przy ul.
Tramwajowej 15. Uczestnicy kur-
su otrzymują wyżywienie, miesz-
kanie, zwrot kosztów podróży o-
raz 200 zł. dziennie.

Zgłoszenia należy nadsyłać do
15 marca br. do Wydziału Zdro-
wia Zarządu m. Łodzi, Sekcja do
Walidacji Chorobami Weneryczny-
mi, ul. Piotrkowska nr 113.

Naczelnik Wydziału Zdrowia
w/z

Dr Ignacy Lesiuk.

NAUKA

KORRESPONDENCYJNE KURSY
KSIĘGOWOŚCI. Informacje Lu-
bin skrytka pocztowa 106 542

PRACA

OGRODNIK do folwarczku pod
Lublinem potrzebny. Zielna 4 m.
898

PRZYJMĘ od zaraz dochodzącą
gospodynię lub uczciwą panią
na samodzielną gospodynię. Wa-
runki do omówienia Krakowskie
Przedmieście 17 m. 12.

1080

LEKARSKIE

WENERYZYJNE, skórne, płciowe,
dr. Feldman, Lubartowska 19-8,
Front, II p.

962/L

Dr RAK choroby weneryczne —
skórne. Wyszyńskiego 12-25, par-
ter.

1020

HANDLOWE

DOMY, place sprzedaje koncesjo-
nowane przedwójne biuro „Wy-
goda” Michałowski Bernardyń-
ska 28, telefon 34-87.

1217

NIERUCHOMOŚCI, sprzedaż, po-
miary, plany nieruchomości przysię-
gły. Lublin. Sądowa 4.

855

KAMIENICE skanalizowane, lub
części, sprzedaje zaraz BEPEHA,
Lublin, Szopena 26, telefon: 11-09.

1054

KOMPLETNE urządzenia fabryki
lemoniad sprzedam. Wiadomość
— Pruszków 106 Włocławek, ul. Mi-
kiewicza 4-7, Wojciechowski.

1081

KUPIĘ pianino w dobrym sta-
nie. Oferty w Administracji, pod
„pianino”.

1082

OTOMANY w czerwonym plu-
sie, bardzo tanio sprzedam. Ma-
gazyń Mebli, 8-to Duska 22.

1083

ZGUBY

ZGINAŁ PIESEK peltyczny, złoty,
proszę o zwrot za wynagrodze-
niem. Mróz Maria. Włocławek
10-3.

1059

UNIEWAŻNIAM zagubioną kar-
tę rejestracyjną, wydaną przez
RKU Chełm i inne dokumenty na
nazwisko Biela Kazimierz, za-
mieszkałego Wojciechów, gm.
Siedliszcze, pow. Chełm.

1073

UNIEWAŻNIAM zagubioną książ-
kę Ubezpieczalni Społecznej, wy-
daną na nazwisko Zmorka Stanis-
ława, zamieszkałego Łęczyska
152

1074

ZGUBIŁEM wojskową kartę re-
jestracyjną, zwolnienie z wojska.
Bańka Tadeusz, zamieszkały
Dzierżkowice pow. Kraśnik.

1076

ZAGUBIŁEM wojskową kartę re-
jestracyjną, dowód osobisty, Ple-
cha Józef, zamieszkały Dzierżko-
wice, pow. Kraśnik

1077

ZAGUBIŁEM wojskową kartę re-
jestracyjną, Matys Jan, zamiesz-
kały Potok Górny, pow. Kraśnik.

1078

Pracownicy Ubezpieczalni w szeregach Ligi Morskiej

We środę odbyło się zebranie pra-
cowników Ubezpieczalni Społecznej, na
którym uchwalono jednogłośnie założe-
nie przy tej instytucji Koła Ligi Mor-
skiej.

Mamy nadzieję, że i pracownicy in-
nych instytucji pójdą w ślady pracow-
ników Ubezpieczalni, którzy dali wy-
raz zrozumieniu tak ważnych dla nas za-
gadnień morskich. (L)

Pożar

przy ul. Fabrycznej

Wczoraj o godz. 7-ej wezwano Stra-
ż Pożarną na ul. Fabryczną 20. Powstał
tam pożar w jednym z mieszkań. Przy-
czyną ognia było prawdopodobnie usta-
wienie żelaznego piecyka tuż przy futry-
nie drzwi. Akcja Straży była utrudniona
ze względu na nadzwyczaj gryzący dym,
spowodowany paleniem się pakul, któ-
rymi uszczelnione były ściany i sufit m-
szkania. Po 4-godzinnej akcji Straż o-
gień zlokalizowała i ugasiła.

—oO—

Ofiara na „Caritas”

Zamiast kwiatów na grób st. sierż. W.
P. Jerzego Ciołka, Z. i H. J...wscy skła-
dają na „Caritas” zł 300.

Sprzedam makulaturę gazetową

Wiadomość

Telefon 25-88

10-4